Rok I. Lwów, piątek 15. lutego 1907. Nr. 26.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:
WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „
NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977.

Cenzor petersburski.

(Autentyczny obrazek z nad Newy).

W Akademii sztuk pięknych otwarto w tych dniach wystawę obrazów. Uroczystość tę poprzedził fakt tragiczno-komiczny, przypominający betlejemską rzeź niewiniątek. Tylko, że niewiniątkami były tu dzieła sztuki, rolę Heroda odtworzył wspaniale jeden z cenzorów.

Postanowił bez miłosierdzia wytępić wszystko, co przypominałoby *kramołę*.

Komitet wystawowy czekał z drżeniem serca przybycia króla Heroda. Na chwilę ogarnęła go otucha, kiedy na twarzy cenzora zadrgał uśmiech lekki. Złudna nadzieja!...

— No, chodźmy oglądać obrazy — rzekł wesoło król Herod.

— Pójdźmy — powtórzył niepewnym głosem sekretarz wystawy.

Rzeź niewiniątek zaczęła się w tejże chwili.

Pierwszą ofiarą był Polak, p. Piotrowicz.

Danse macatre...

Korowód szkieletów zawodzi straszliwy tan wśród wyjącej burzy wichru. Kurz dźwiga się z ziemi, tumanami kłębiąc się. A opodal siedzi na trawie dziewczę całe w łzach pogrążone. Widocznie opłakuje kogoś, bardzo drogiego swemu sercu...

Cenzor zamachnął się nie mieczem Herodowym, lecz ołówkiem i rzekł rozkazująco:

— Zdjąć!

Pierwsza ofiara padła.

Pójdziemy dalej. Cykl przepysznych obrazów Hellera na tle życia żydowskiego.

Część pierwsza: „Po pogromie“. Straszliwe zniszczenie. Jak z Jeruzalem — tak i tutaj nie pozostał kamień na kamieniu. Kilka trupów, kilku rannych w kurczach przedśmiertnych.

— Zdjąć to! — zagrzmiał głos Heroda.

— Przecież obraz ten sprzedają publicznie na pocztówkach! — wtrąca sekretarz.

— Co innego pocztówki, co innego wystawa. Zdjąć!...

Część druga: „Sądny dzień“... Starzy, brodaci Żydzi modlą się w synagodze.

— Jaki tytuł? — zapytuje Herod.

— „Sądny dzień“...

— Hm... hm... hm... Rozumiem... Ci tu modlą się za tych pomordowanych na pierwszym obrazie. Aha! Stary ze mnie wróbel. Nie tak łatwo dam się wziąć na plewę. Ja znam dobrze psychologię. Proszę popatrzeć na ich twarze. Tak modlić się można tylko za pomordowanych. Nie, nie, nie! Numer ten zdjąć!

Część trzecia: „W pułapce“. Młodzież zajęta w noc głuchą w tajnej drukarni robotą. Maszyny, torby z proklamacyami... A tam za drzwiami stoi już policya. Obraz malowany tęgo, zwłaszcza światło nocne wspaniale oddane.

Część czwarta: „Na werandzie siedzi dwoje dziewcząt w bieli“. Patrzą w dal przed siebie na okrwawione promieniami zachodzącego słońca miasteczko.

Król Herod zamyślił się chwilę. Nareszcie popukał palcem w czoło:

— Aha! To ciągle dalszy ciąg tej samej historyi. Te dziewczęta to siostry tych drukarzy rewolucyjnych i córki tych, co się modlili w synagodze... Aha!...

— Ależ, jak można tak srogo sądzić... — wtrąca błagalnie sekretarz.

— No, żebyście nie powiedzieli, żem wasz wróg, zostawię ostatni obraz. A tę tajną drukarnię zdjąć!... Żal mi pana Hellera. Ale sam sobie winien. Po co takie rzeczy maluje?...

Malarz Raszewskij. Na tle cudownego pejzażu ukraińskiego widnieje kamienny posąg jakiegoś słowiańskiego bożka. Zdaje się bożek to uciech miłosnych... Przypomina cokolwiek pomnik sławy na prospekcie Izmaiłowskim.

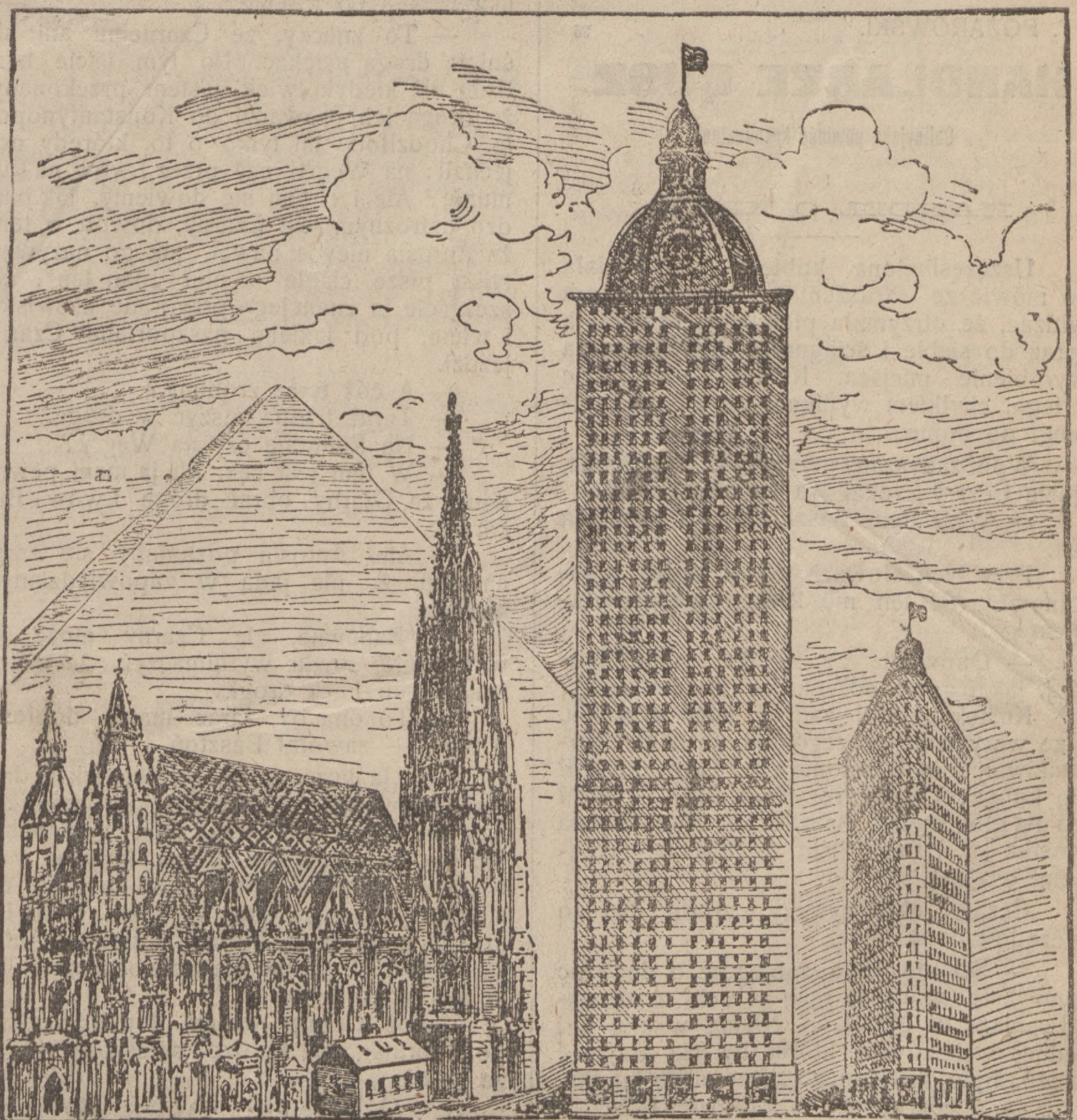
— Hm!... to tego nie można wystawiać...

— Ależ! — wtrąca sekretarz. — Toć to obraz z natury. Toż to ogród botaniczny w Kijowie. A posąg ogląda tam każdej pory każdy przechodzień!... Żebyś pan zobaczył w muzeum neapolitańskim statuy! Nic tu wobec tamtych nieprzyzwoitego...

— Nie, nie! Tu Petersburg, nie Neapol!... To różnica!...

Obraz Raszewskiego ulega temu samemu losowi, co rzeczy Piotrowicza i Hellera.

Amerykańskie „drapacze do nieba“.



„Zamordowanie Dymitra Samozwańca“ pędzla Makowskiego znalazło laskę w oczach cenzora, który za to długo myślał nad obrazem Radina, zatytułowanym „Zło“.

Ze skały spogląda złośliwie postać ludzka. Tuż obok tłok narodu. Jedni walczyli ze sobą widocznie, gdyż poupadali ze zmęczenia. Inni miotają przekleństwa, inni wreszcie patrzą przed siebie wzrokiem ogłupiałym... Coś potwornie strasznego, czego się prędko nie zapomina.

Herod nie mógł się domyśleć, kogo przypomina człowiek, przedstawiający zło.

— Radinowi pozował jakiś biedak z prowincyi — objaśnia sekretarz.

— No, jeżeli tak... Idźmy dalej!

Portret pewnej damy pendzla Eberlinga.

— Oj, tak mi kogoś przypomina — zauważa cenzor. — Żałuję najmocniej, żem nie wziął ze sobą fotografii Spirydonowej... czy też Mamajewej... czy jak jej tam na imię?...

— Ależ to portret pani Rieszelnikowej — zapewnia sekretarz.

— No... jeśli tak...

Rzeź niewiniątek skończona. Powrócił im życie i dopuścił na wystawę dopiero „gradonaczalnik“ gen. Draczewski, do którego zaniesiono skargę na Heroda. Biedny Herod!...

U nas i na świecie.

Dziś zbiera się Sejm krajowy. W Kołach poselskich wyłania się zamiar urządzenia

w Sejmie wielkiej manifestacyi,

celem zadokumentowania świętego i nienaruszalnego prawa młodzieży, każdej narodowości uczenia się religii w języku ojczystym.

Rezolucya dotycząca miałaby w ten sposób i w tym tonie być zredagowaną, ażeby także i ruscy posłowie mogli za nią głosować.

Trudno przychodzi nam wierzyć w możliwość pozyskania głosów ruskich dla rzeczonej rezolucyi, ma zaś ona być mdłą i w rękawiczkach sądzić

żmudę wielkopolską,

to lepiej sprawy nie poruszać; — niech płynie z prądem dziejowym. Kierunku tego prądu nie odwrócimy, ani rezolucya sejmowa tamą dlań nie będzie.

Inna rzecz ze sprawą

regulacyi i kanalizacyi Wisły,

dla której wczoraj pod przewodnictwem ministra handlu odbyła się ankieta we Wiedniu.

Przeważyło na ankiecie zdanie, ażeby zatrzymać

obecne koryto Wisły

koło Wawelu, przyczem udało się doprowadzić go pożądanego wyjaśnienia w sprawie budowy nowego mostu, łączącego Kraków z Podgórzem.

Weźmiemy się więc prawdopodobnie z wiosną do roboty, a przedewszystkiem do lokalnych rokowań w sprawie projektu kanalizacyi i budowy mostu.

Jak długo będą trwały te rokowania, tego naturalnie nikt przewidzieć nie może, tak jak nie można domyśleć się jaki obrót weźmie

agitacya przeciw rządowi

bułgarskiemu. Blok opozycyjny rozwija tam ogromną siłę.

Odbywają się już wiece po wszystkich większych miastach — a na przyszłą niedzielę zwołano wielkie narodowe zebranie do Sofii — oraz wiece we wszystkich miastach kraju.

Ponieważ także zwolennicy rządu mają odbyć w tym dniu zgromadzenie w Sofii więc obawiają się zaburzeń.

Tymczasem

strejk kolejowy i bierny opór

powołanych do służby kolejowej rezerwistów nie ustaje, wskutek czego ruch towarowy tylko w bardzo małych rozmiarach może być utrzymany, co znów grozi bardzo handlowi eksportowemu Bułgaryi.

Wogóle w ruchu handlowym i przewozowym całego świata coś psuć się zaczyna.

Donoszą nam bowiem, że nietylko u nas ujawnia się brak węgla i drzewa, ale także na kolejach nadwiślańskich okazał się taki zupełny brak węgla, że zagraża wprost przerwą nietylko ruchu towarowego, ale i osobowego.

Co prawda i zima tegoroczna płata nadzwyczajne figle.

Nasypała tyle śniegu w oczy całej Europie, że tak jakby nic stają sobie pociągi kolejowe w zaspach nietylko u nas, do czego już przywykliśmy, ale nawet na przykład

między Rzymem i Medyolanem

siedzą sobie podróżni w śniegu 24 godzin tak jakby za piecem.

Sesyę parlamentu angielskiego otworzył wczoraj

osobiście król Edward VII.

wedle starego ceremoniału dworskiego.

Król odczytał mowę tronową, w której podniósł na wstępie dobre stosunki ze wszystkimi mocarstwami, poczem dotknąwszy sprawy trzęsienia ziemi w Kingston i wizyty emira Afganistanu, podniósł, że kwestye,

dotyczące należytego funkcyonowania parlamentu,

które powstały z różnicy zdań obu Izb, są przedmiotem poważnych studyów ministrów, którzy szukają dróg do rozwiązania trudności.

ST. POŻAROWSKI. 26

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Uszczęśliwiona kobieta niewiedziała co mówić ze wzruszenia. Właściciel biura widząc, że otrzymała pieniądze, zawołał ją zaraz do siebie i ściągnął z niej taksę za wyrobienie miejsca. Kostek, korzystając z tego, chyłkiem wymknął się z biura i pobiegł do domu.

Wpół zadyszany przybył do mieszkania, gdzie Cezary czekał już na niego.

— Widziałem Basztoniową i mam ten list.

Przy tych słowach podał papier opiekunowi. Ale ten nie kwapił się z czytaniem go.

— Opowiedz że, Kostku, najdokładniej, jak i gdzie odszukałeś Basztoniową?

Kostek uczynił zadość temu życzeniu, i ze wszystkimi szczegółami opisał swe poszukiwania za Basztoniową. Gdy doszedł do końca, Cezary rozwinął list, i począł go na głos czytać. Basztoń tak opowiadania Kostka jak i treści listu słuchał z błyszczącemi oczyma.

Cezary, skończywszy, zrobił bardzo niezadowoloną minę.

— Szkoda było zabiegów o dostanie tego listu w nasze ręce — rzekł z rozczarowaniem w głosie. — Niema w nim ani jednej wskazówki, której by się trzymać można było, ani jednego zaczepnego punktu.

— A cóż znaczy ta zapowiedź, że pojadą na Oświęcim i Wrocław do Bremy, gdy pan mówi ustawicznie o Konstantynopolu? — zapytał Kostek.

— To znaczy, że Czarnemu ani się śni tą drogą uciekać. Po tym liście bardziej niż kiedykolwiek jestem przekonany, że droga ich prowadzi do Konstantynopola. Chodziłoby mi tylko o to, którędy pojechali: na Węgry, czy przez Lwów na Rumunię? Ale i o tem się dowiemy. Jak bardzo ostrożnym jest Czarny, dowód w tem, że Antosia niewie nawet, jak go nazywać, tylko pisze ciągle o nim „pan ten“. Na szczęście ja znam jego przybrane nazwiska, i wiem, pod jakiemi paszportami Czarny jeździ.

— A cóż teraz zrobimy?

— Teraz trzeba ruszyć w drogę.

— Na Rumunię czy na Węgry?

— W tem jest sęk. Ale ja mam pewne dane, że Czarny obrał drogę Lwów-Bukareszt.

— Ależ Antosia poznałaby się zaraz na tem, że nie jadą w zapowiedzianym kierunku.

— Zapewne, ale Czarny może jej w ostatniej chwili wytłumaczyć, że muszą zmienić kierunek drogi.

— To ona by zaraz matce doniosła o tem! — zawołał Basztoń.

— I ja liczę na to, jakkolwiek z drugiej strony Czarny starałby się przeszkodzić temu. Ale teraz czas nam przysposobić się do drogi. Był tu już krawiec i do wieczora Basztoń będzie miał ubranie dla siebie. Zostańcież teraz w domu, a ja idę szukać poszlaków, którędy Czarny i Antosia wyjechali. Obiad zjedzcie bezemnie, bo ja nieprędko wrócę.

Jakoż Cezary wrócił dopiero późno po południu, ale bardzo ucieszony i rad ze siebie.

— Odkrył pan co? — spytał go Kostek.

— Wiem tylko tyle, że Antosia pisała do matki.

To mówiąc wydobył widokówkę, wyobrażającą czterolistną koniczynę, która zaadresowaną była do Basztoniowej, a na której stało tylko tych parę słów:

„Zmieniliśmy w ostatniej chwili dyspozycyę podróży. Jedziemy na Węgry do Tryestu i tam wsiadamy na okręt odpływający do Ameryki. Całuję Ci ręce, Twoja Antka.“

— W jaki sposób pan tę korespondentkę dostałeś? — spytał Kostek.

Ale zdumienie jego powiększyło się, gdy zobaczył, że korespondentka nieprzechodziła wcale przez pocztę, to znaczy, że nie miała na sobie stampilji pocztowej, a marka na niej nie była nalepiona.

Kostek z największą ciekawością spoglądał Cezaremu w oczy.

— To było bardzo proste, mój Kostku — rzekł Cezary. — Na dworcu kolejowym w Podgórzu chciałem się tylko wypytać, czy tam taka para nie wsiadała do pociągu, a tymczasem nawet ten dokument wpadł mi w ręce. Antosia w liście do matki pisze: Za godzinę wyjeżdżamy z Krakowa. Dowiedziałem się w cukierni w Podgórzu jeszcze raz, o której godzinie oni tam byli. Dochodziła wtedy trzecia po południu, bo zaraz po nich przyszli urzędnicy, którzy wstępują tam na wódkę, gdy wychodzą z biura. A z Podgórza-Płaszowa zaraz po czwartej odchodzi do Lwowa pociąg.

(C. d. n.)

Jestto więc otwarta zapowiedź reform — o których onegdaj wspominaliśmy, a które dotyczą przeważnie Izby lordów.

W odpowiedzi na mowę tronową, rozpoczęła się w Izbie dyskusya adresowa, która najprawdopodobniej potrwa do dnia 16. b. m.

Co do zamachu na hr. Wittego,

nadchodzą bliższe szczegóły.

Oto maszyna piekielna była nastawioną na godzinę 5 minut 25 rano, a więc byłaby wybuchła wówczas, kiedy wszyscy mieszkańcy pałacu są pogrążeni we śnie. Bomba była napełnioną nitrogliceryną.

Do wykrycia jej przyczynił się służący, który palił zwykle w piecach i on też zwrócił uwagę na sznurek zwisający z pieca.

Tego samego dnia, tak szczęśliwego dla byłego premiera rosyjskiego, udało się również i policyi petersburgskiej trafić terno. Oto udaremniła ona pierwszy raz

zamach w większym stylu;

i pozbawiła tem samem rewolucyonistów $1/2$ milionowego zasiłku.

Taka bowiem suma znajdowała się w skrzyniach, które z kasy komory celnej przewieźć miano do banku państwa, a na którą ogromny apetyt nagle poczuli bojowcy.

Niestety, nie udało się, a tylko zamiast o 9-tej rano pieniądze o 2-giej po południu doszły dopiero do właściwego celu przeznaczenia.

Policya naturalnie tryumfuje, jakkolwiek rewolucyoniści tego samego dnia w Moskwie, zraniwszy policyanta i kasyera zabrali

50 tysięcy rubli

będących własnością monopolu spirytusowego, a zabrali je w biały dzień, na jednej z najbardziej ożywionych ulic miasta.

ST. BRANDOWSKI.

Pan Damazy u ministra.

Szkic obyczajowy.

(Ciąg dalszy).

Światła, gwizdanie maszyn i nawoływanie konduktorów w Przerowie, otrzeźwiły nieco pana Damazego ze snu, a uczuwszy się bliżej Wiednia, zaczął nad tem rozmyślać, jak on tam pocznie i gdzie się obróci. Miał wprawdzie adres do brata Szwajnogi, a nawet „list rekomendacyjny“ w postaci zbrudzonej i pomiętej karteczki, lecz pan Damazy postanowił w ostatecznym tylko razie uciec się aż pod protekcyę wiedeńskiego Szwajnogi.

— Co mi tam żyda o submisyą prosić! nie mało to człowiek po Galicyi się najeździł? w Tarnowie byłem, w Przemyślu dwa razy, i radę sobie dałem. A do Krakowa gdym pierwszy raz przyjechał, czy mnie to niańka na pasku wodziła, albo jak? I cóż, zginąłem? a to także stołeczne miasto, choć nie teraz, ale było kiedyś. Do Hawełki ino mi raz pokazali, tom drugą razą z zawiązanemi oczyma chciał tam trafić, a we Wiedniu bym się miał zgubić jak śpilka w pończochach? ho! ho! zobaczymy“...

Tymczasem pociąg opuścił Prerau, i sapiąc i dysząc spieszył ku prastarej Habsburgów stolicy. Pan Damazy ujrzawszy znowu przed sobą ciemne pola i lasy, zaczął się, stosownie do zewnętrznego nastroju ducha, nieco pesymistycznie na swe położenie zapatrywać.

— Najgorsza to tylko, że po niemiecku nie umiem, bo ten Pijar Kadzielski — Panie, świeć nad jego duszą! — też tyle niemieckiego rozumiał, co i ja dzisiaj, a nas chciał uczyć, ba nawet za uszy ciągnął, jak który z nas nie umiał mu tego powiedzieć, czego on sam nie wiedział. Jak się tu ze Szwabami rozmówię? Minister finansów bo rodak, to się nawet ucieszy, jak swojego zobaczy — ale te Szwaby! te Szwaby!...

— Gdybym tak wiedział, że po łacinie umieją, tobym po łacinie się z nimi rozmówił. Rzekłbym naprzykład:

— Civis Polonus sum!... hm... hm... Kociubiński nomen meum est... est... tak, panie, tak... Kociubiński est! a potem: ad ministrum... nie... ad ministrem volo... et, panie, causa... qua... quae...

Nie wiedział pan Damazy, jakby to dalej po łacinie było, a może nawet i polskiego wątku złapać nie mógł, czem się jednak wcale nie konfundował, bo należał do tych genialnych ludzi, którym dopiero w stanowczej chwili, niejako w krytycznym momencie, nieporówane ideje do głowy przychodzą. Znał się pod tym względem pan Damazy i głowy sobie dalszą oracyą nie suszył.

— Ano tak, po łacinie tobym się z nimi rozmówił — ba, zgłupieliby nawet na moją erudycyą, ale dyabli wiedzą, czy się oni koniugacyi i deklinacyi z gramatyki Pinkusa uczyli, bo jeżeli nie, to chyba łaciną z kiepska po niemiecku gadają i taki by nie rozumieli, co mówię. Ja nawet nie wiem, czy Szwabem będąc, łaciny nauczyć się można? Bo jakżeż mu tu, panie, „Genitivus“ albo „Imperfectum“ wytłumaczyć?

Tu zaczął pan Damazy rozmyślać, czy się z niemieckiego łaciny uczyć można, a te studya lingwistyczne i jednostajny ruch pociągu znowu jak usypiający narkotyk działać na niego poczęły.

— Tak tedy... tak... po łacinie tobym jakoś prędzej... Kociubiński nomen meum... civis Polonus sum... tak... tak... Polonus... panie, Polonus... chrr... rrr...

*

— „Wien! — aussteigen!“ — rozległy się głośne nawoływania konduktorów.

Pan Damazy przetarł oczy, wysunął oknem głowę i zapytał przechodzącego konduktora:

— Czy to tu, panie, Wiedeń?

— Tutaj, proszę wysiadać — odrzekł konduktor również po polsku.

Pan Damazy pozbierał toboły i wyszedł z wagonu, chcąc przedewszystkiem odszukać Maćka. Ale nie mógł się zoryentować, czy go przed siebie, czy za sobą do pociągu wsadził. Stał tedy bezradny, popychany na wszystkie strony przez śpieszących ku wyjściu pasażerów. Wreszcie przyłożył pan Damazy obie ręce do ust i huknął jak tylko mógł najgłośniej:

— Maciek, gdzieś ty jest?

Na peronie, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, zrobiła się śmiertelna cisza. Wszyscy oniemieli i stanęli jakby do ziemi przykuci, i tylko echo, wydrzeźniając tubalny głos pana Damazego, wołało po olbrzymiej hali:

— ...... ty jest?...

Za chwilę i Maciek dał znak życia.

— Tutok jestem! — wrzasnął również donośnie.

— Pójdź sam!

— Kady mom iść?

— Do mnie sam!

— Zaro!

Po tej wymianie myśli wszczął się między pasażerami niezwykły gwar i ruch.

— Was ist das?

— Was ist dem geschehen?

— Ein Unglück!

— Ja, ein Zusammenstoss!

— Jesus Maria! wo ist mein Mann? mein Mann! — krzyczała przeraźliwie jakaś chuda Niemka.

— Papa!... papa!... — zaczęły owczym głosem wtórować jej dzieci.

Zgiełk i zamięszanie stawały się coraz większemi. Tłoczono się, popychano, krzyczano, — ale nikt nie wiedział, dla czego i po co. Jeden z urzędników kolei pobiegł do automatu i telegraficznie dał znać ochotniczemu towarzystwu ratunkowemu (freiwillige Rettungs-Gesellschaft) o niestwierdzonej jeszcze dokładnie katastrofie kolejowej.

Tymczasem pan Damazy skrzykując i nawołując się z Maćkiem, znalazł go nareszcie i oddawszy mu toboły, ruszył ku wyjściu. Obecni na pomoście pasażerowie utworzyli długi szpaler, przez który przechodził pan Damazy, ścigany ciekawym wzrokiem przestraszonych Niemców.

— Wer ist das?

— Was will er?

— Was schreit er wie verrückt?

— Ach, ich bin so erschrocken! — lamentowała chuda Niemka.

Ale pan Damazy maszerował sobie, jakby go to wszystko nic nie obchodziło. Maciek, gapiąc się na wszystkie strony, szedł za nim i rozbijał tobołami wchodzących mu w drogę Niemców.

— Namknij się! — krzyknął, uderzając kolanem jakiegoś pejsatego pasażera.

Izraelczyk, już z natury pokojowo usposobiony, uskoczył na bok, mrucząc coś pod nosem.

Ale Maciek nawet półgłośnej opozycyi nie znosił.

— Nie gębuj, ty kaducny!... ty!...

Maciek był jeszcze rozespany nieco i nie mógł na razie znaleźć odpowiedniego tytułu dla czarnego członka cichej opozycyi.

Tak minęli pomost i zeszli na dół do sali rewizyjnej. Pan Damazy, przyzwyczajony jeszcze w Galicyi do tych austryackich *agréments de voyage*, kazał przynieść walizkę i począł przed urzędnikiem wyjmować z niej rzeczy. Ten ostatni ujrzawszy jednakże czerwone buty z ostrogami i bogatą karabelę, wziął pana Damazego za zagranicznego jenerała i sam mu nazad do walizki rzeczy powkładał, nie chcąc inkomodować tak wysokiej figury.

— *Bitte, bemühen Sie sich nicht...* — prosił urzędnik.

— Grzeczni ludzie — pomyślał sobie pan Damazy, i zabrawszy rzeczy, wyszedł z Maćkiem na plac, w budynku kolejowym się mieszczący, gdzie stały dorożki, omnibusy, ekspresi, faktorzy *et tutti quanti* wiedeńskich *factotum*.

Skandali węgierskich — ciąg dalszy.

Z Budapesztu donoszą: Policya o kradzieży aktów urzędowych z najwyższej Izby obrachunkowej dowiedziała się z doniesienia prezesa tej Izby. Natychmiast po doniesieniu rozpoczęła energiczne dochodzenia i dowiedziała się, że akta te były u fotografa Erdelyi'ego, do którego przyniósł je poseł Zoltan Lengyel i kazał je odfotografować. Zapytany o to p. Lengyel przyznał, iż te akta otrzymał, ale podniósł, że nie wie, w jaki sposób ten człowiek, który akta te mu przyniósł, przyszedł w ich posiadanie. Przyniósł zaś mu te akta dlatego, że on w dzienniku *A Nap* ogłosił odezwę do wszystkich porządnych ludzi, aby mu przynosili wszelkie akta i podawali wszelkie szczegóły odnoszące się do byłego ministra Polonyi'ego, który oskarżył go o oszczerstwo. Widocznie, dodał Lengyel, ów człowiek, który mu przyniósł te akta, jest człowiekiem porządnym i przez dostarczenie tych aktów chciał mu dopo-

módz do zdemaskowania oszustw i intryg Polonyi'ego.

Twierdził dalej, iż każdy polityk ma prawo korzystania z aktów, których potrzebuje i stara się o ich uzyskanie. W końcu oświadczył, iż aktów tych na razie nie ogłosi.

Jak słychać, wykradzione akta mają się odnosić do sprawy pauszali, wypłacanych za rządów br. Fejerwary'ego rozmaitym dziennikarzom opozycyjnym.

Dalsze dochodzenia policyi wykazały, iż były porucznik żandarmeryi, a dziś kancelista w najwyższej Izbie obrachunkowej, Hajdu, pozostawał w ciągłych stosunkach z Lengyelem. Na niego padło podejrzenie wykradzenia tych aktów, tembardziej, że miał do nich przystęp i wskutek tego policya w nocy go aresztowała. Podejrzenie to okazało się uzasadnione, gdyż podczas rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu kancelisty Hajdu, znaleziono jeden ze skradzionych listów.

Hajdu, o ile na razie zdołano zbadać, skradł w ministerstwie handlu trzy listy, które zaniósł Lengyelowi. Lengyel dał je odfotografować i chciał użyć ich w procesie przeciw Polonyiemu. Lengyel zaprzeczył stanowczo, jakoby kogoś podmawiał do kradzieży tych aktów i jakoby za dostarczanie ich zapła[illegible].

Hajdu był po[illegible]cznikiem żandarmeryi, ale z powodu ch[illegible]oby reumatyzmu, przeszedł na pensyę i znalazł miejsce jako kancelista w ministerstwie handlu.

Gdy policya dowiedziała się, że listy skradzione w ministerstwie handlu, znajdują się u fotografa Erdelyi'ego, udała się tam natychmiast i przesłuchała go. Erdelyi przyznał się, że Lengyel dał mu listy do odfotografowania i kazał sporządzić sobie z każdego listu po dwie płyty fotograficzne. Jaka jest treść listu, to on nie wie i nic go nie obchodzi, również wcale nie troszczył się o to, w jakim celu listy te mają być fotografowane, spełnił tylko polecenie Lengyela i listy odfotografował. Policya skonfiskowała obie płyty. Lengyel miał dać także swym fotografom listy do odfotografowania, ale policya fotografów tych nie zdołała odkryć.

Wogóle dochodzenia dotychczasowe wykazały, że we wszystkich ministerstwach ginęły akta urzędowe, a już najwięcej w ministerstwie handlu, na którego czele stoi Kossuth. Np. skradziono tam poufną depeszę sekretarza stanu Szerenyi'ego i ogłoszono ją w *Budap. Naplo*, a sprawcy kradzieży nie udało się wykryć. Działy się również kradzieże w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale hr. Andrassy w sposób radykalny im zapobiegł. Część urzędników ministerstwa przeniósł na prowincyę, część zaś poprzenosił z jednego biura do drugiego i od tej pory kradzieże ustały.

Co dzień niesie?

Przyniósł nam nowy wstyd i nowy skandal.

Pamiętną w sercu każdego Polaka jest Września, gdzie pruscy nauczyciele w straszny sposób maltretowali dzieci polskie, aż rodzice, doprowadzeni do desperacyi, musieli się ująć za niemi. Wtedy też głośnem się stało nazwisko Piaseckiej, która najdzielniej występowała w obronie swych dzieci, i musiała opuścić Wrześnię, aby ujść zemsty Prusaków. Przybyła do Lwowa, a Polska cała, aby biednej kobiecie i jej rodzinie byt materyalny zapewnić, złożyła się na trochę grosza, za który urządzono jej wzorową pralnię. Pralnia ta znajdowała się najpierw na ul. Sienkiewicza, a potem na Akademickiej, aż przed rokiem znikła zupełnie.

Dlaczego?

Wyjaśnienie na to daje krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, który pisze że odszukał Piasecką w Krakowie, znalazł ją w najwyższej nędzy i o tych odwiedzinach pisze wspomnianemu dziennikowi:

Głosem cichym, prawie przymarłym, od czasu do czasu tłumionym płaczem przerywanym, opowiada mi Piasecka co następuje:

— Komitet składkowy dobrze mnie wyposażył, wysyłając mnie wraz z dziećmi za granicę. Urządzono mi na najszerszą skalę pralnię we Lwowie, zaagitowano między obywatelstwem lwowskiem za poparciem mego przedsiębiorstwa, słowem — wzięto mnie w braterską opiekę. Popełniono jednak przytem wszystkiem jeden fatalny i straszny błąd, błąd, który mnie, jak pan widzi, w tak straszną i rozpaczliwą popchnął nędzę — oto mianowicie oddano grosz na rodzinę moją zebrany w ręce, jak najmniej do rozporządzania tym groszem uzdolnione.

— Ale pani otrzymała przecież pieniądze zebrane do własnych rąk — przerwałem mojej interlokutorce.

— Gdzietam, — szarpie się Piasecka — pieniądze te oddano niejakiemuś mecenasowi Michalewskiemu, który, sam Bóg wie, jak niemi zarządzał.

Z dalszego toku rozmowy oraz i z książki rachunkowej, którą u Piaseckiej przejrzałem, a w której wprost szalone figurują pozycye, przekonuję się, że Piasecka padła ofiarą nieuczciwych rąk i ludzi, którzy, korzystając z nieumiejętności rachunkowej tej obecnie tak bardzo nieszczęśliwej kobiety, poprostu ją oszukiwali. I doprowadzili biedną kobietę do tego, że musiała w końcu pralnię sprzedać i wyprzedawszy meble, do Krakowa literalnie z niczem się przenieść.

— Pralnię kupił naturalnie żyd — wtrąciłem mimowolnie.

— Jeszcze co — oburza się Piasecka jażbym żydowi sprzedała? Chciał kupić, dawał nawet 1000 guldenów, ale wolałam sprzedać za 100 złr. Polakowi, niż hańbić me imię żydowskim groszem.

Dowiedziałem się w dalszej rozmowie, że z sześciorga jej dzieci tylko najstarszy, swego czasu zbity, synek zarabia coś jako introligator. Mąż jej pracuje w fabryce Zieleniewskiego i zarabia 6 złr. tygodniowo. I ztąd też ta straszna nędza w domu Piaseckich, bo w Krakowie wszystko obecnie niesłychanie drogie, począwszy od kawałka chleba, a skończywszy na buciku, w braku którego dzieci Piaseckiej muszą chodzić boso w tegorocznej zimie przy tylu stopniach mrozu!

Tyle donosi *Dziennik Poznański*. W zarzut, zrobiony drowi Michalewskiemu, nikt nie uwierzy, ktokolwiek zna tak szanowanego u nas mecenasa i chlubę lwowskiej palestry. Dobrzeby jednak dr. M. zrobił, gdyby odparł powyższe zarzuty, choćby tylko ze względu na naszych rodaków w Wielkopolsce, którzy gotowi te zarzuty *Dziennika Poznańskiego* wziąć za dobrą i szczerą monetę, jakkolwiek *Dziennik Poznański* sam przyznaje, że chyba nie zacny mecenas, ale sama Piasecka zawiniła.

Amerykańskie „drapacze do nieba".

(Do ryciny na 1 stronie).

Ameryka pod względem budowli jest fenomenalnym krajem. O kolosach, jakie tam stawiają, my pojęcia niemamy. Chodzi bowiem Amerykanom o wyzyskanie miejsca. Są ulice, są place w centrach tamtejszych stolic, gdzie sążeń kwadratowy płaci się kilkanaście tysięcy koron. Na tak drogim gruncie trzeba ekonomicznie budować. Tam na jednym sążniu kwadratowym kilka osób umieścić się musi, aby ten sążeń niósł odpowiednie do swej ceny procenta. A środkiem do oprocentowania tak wysokiego kapitału są również wysokie domy.

Dotąd w Nowym Jorku dom dwudziestopiętrowy nie był żadną nadzwyczajnością. Teraz zaś znaleźli się przedsiębiorcy, którzy w jednej z najdroższych dzielnic miasta wybudowali gmach mieszkalny 40 piąter liczący. Wyobraźmy sobie dwie lwowskie wieże ratuszowe, ustawione jedna na drugiej, a otrzymamy wysokość wspomnianego domu. I tam, w obłokach na 40 piątrze, skąd ludzie na ulicy mrówkami się widzą, mieszkają praktyczni Amerykanie i dobrze się czują, podczas gdy my stękamy jak nieszczęście, gdy na 3-cie piątro drapać się nam przyjdzie.

Wiec nauczycielski.

Jak wiadomo, dnia 17. b. m. w niedzielę, ma się odbyć krajowy wiec nauczycielski, na porządku dziennym którego znajduje się tylko jedna i jedyna sprawa, a mianowicie: żądanie zrównania poborów nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 3-ch ostatnich rang.

Ponieważ do wiadomości Rady szkolnej krajowej miało dojść, że wiec krajowy nauczycielski ma także powziąć uchwałę w sprawie urządzenia generalnego strajku, tudzież inne nie objęte porządkiem dziennym, przeto Prezydyum Rady szkolnej krajowej zwróciło uwagę PP. Starostów, jako przewodniczących Rad szkol. okręg. na tę okoliczność z wezwaniem przestrzegania regulaminu co do udzielania urlopów nauczycielom.

Okólnik ten — jak głosi odezwa komitetu nauczycielskiego, zwołującego wiec, wywołał głęboki żal w śród nauczycielstwa, że Rada szkolna krajowa uległa podszeptom jednostek, wydając powyższy okólnik, podszeptom obliczonym na to, ażeby osłabić, lub nawet udaremnić poważną, a legalną akcyę nauczycielstwa podjętą celem wywalczenia sobie znośniejszego bytu.

Ściślejszy przeto komitet wykonawczy zasięgnął wobec tego ustnie bliższych informacyi w Prezydyum Rady szkol. kraj. i otrzymał zapewnienie, że Prezydyum przestrzega tylko nauczycielstwo przed następstwami dyskusyi lub uchwał w sprawie strejku generalnego, nie ma zaś i nie może mieć nic przeciw samemu wiecowi.

Wobec tego krajowy komitet wzywa nauczycielstwo całego kraju do przybycia na wiec, celem przypomnienia społeczeństwu w sposób godny, że chociaż głód szarpie siły pracowników na niwie oświaty, to jednak serca ich tętnią głębokiem poczuciem obywatelskości, a dusze przejęte są obowiązkowością.

Odezwa zredagowana w tonie gorącym a poważnym i stanowczym, rozwiewa wszelkie przypuszczenia jakie tu i tam zrodzić się mogły, że wiec nauczycielski zejdzie z drogi obranej i porwać się da na manowce, my zaś ze swej strony dodać musimy, że nigdy nie wątpiliśmy w dojrzałość nauczycielstwa i silne poczucie jego narodowe.

Życzymy przeto wiecowi nietylko najpomyślniejszych obrad — ale zarazem

by głos poważny wielkiej armii bojowników naszych narodowych o lepszą przyszłość i wolność Ojczyzny, nie był głosem wołającego na puszczy.

Wyroki śmierci.

Korespondent *Rusi* bawiący w Łodzi w jednej ze świeższych korespondencyi opowiada o krążących znów po Łodzi wyrokach śmierci.

„Znów poszły po mieście świstki z wyrokami śmierci. Brudne, wyrwane ze zwykłych kajetów szkolnych świstki te z krótkim frazesem: „Skazany pan jesteś na śmierć“ — w pewnym określonym dniu znalazły się na biurku u kilku działaczów społecznych. Niektórzy usunęli się z miasta, inni oczekują u siebie w domu godziny śmierci, przygotowawszy się do niej, ponieważ wiedzą, że w Łodzi takie weksle podlegają realizacyi“.

Korespondent był u jednego z robotników, skazanych właśnie w ten sposób na śmierć i opisuje żywe wrażenia. Przedtem zabito już brata owego robotnika, sam zaś gospodarz lokalu przygotowany był na śmierć i nie przedsiębrał nawet zbytnich ostrożności. Żona tylko przebywała męczarnie, gdy mąż był nieobecny.

Taką chwilę trwożliwego oczekiwania opisuje w ten sposób:

„Na schodach słychać kroki. Serce bije mi gwałtownie. Oto może otworzą się drzwi i wejdą wykonawcy wyroku. Albo może, jak to często bywało, zaczną strzelanie przez drzwi. Próżno wtedy krzyczeć, błagać, nic nie pomoże. Jestem w stanie dziwnego podniecenia.

Korespondent dodaje:

„Kto mogą być te bandy zabójców, których nigdy nie widzi policya, o których sprawozdania policyjne zawsze powtarzają frazes stereotypowy „zbiegli“, których lokale, nawet nazwiska znane są wielu osobom w Łodzi, jeśli nie wszystkim w dzielnicach robotniczych. Wszystkie partye wyrzekły się ich, nie uznają ich, a mimo to istnieją one ciągle.“

Złodziejskie słowo honoru.

Mogłoby się zdawać, że niema ono wartości, a jednak nasi ajenci policyjni przywiązują do niego wielką wagę i rzadko kiedy ono ich zawodzi. Dowodem tego następujący fakt.

Donosiliśmy o okradzeniu p. Schreyera, bogatego nafciarza w Drohobyczu. Były poszlaki, że złodzieje schronili się z łupem do Lwowa, i ajenci pp. Weidman i Weinstock poczęli tu za nimi śledzić. W poszukiwaniach swoich dotarli na Zamarstynowie do starego złodzieja, niejakiego Kormana, u którego nic nieznaleźli, ale który radził im, aby nie trudzili się napróżno, bo według jego informacyi skradzionego srebra niema jeszcze we Lwowie i dopiero za kilka dni ma być tu przywiezionem, zaco Korman poręczył złodziejskiem słowem honoru.

Polegając na niem, obaj ajenci zaniechali dalszych poszukiwań, a inwigilowali już tylko dworzec, czekając tu na przyjazd złodzieja. Aż wczoraj przyjechał do Lwowa z Drohobycza jakiś człowiek, który wysiadając z pociągu, dał posługaczowi do niesienia małą, a jednak bardzo ciężką paczkę.

Walizka ta zwróciła zaraz uwagę ajentów. Mimo zapewnień ze strony jej właściciela, że zawiera „tylko narzędzia monterskie“, po otworzeniu jej znaleziono ku wielkiemu zdziwieniu tylko srebro. Równocześnie ów jegomość znikł jak kamfora, rzekomo, aby wziąć jeszcze drugi pakunek. Znalezione srebro, jak wykazały dochodzenia przeprowadzone, jest własnością p. Schrayera.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś we czwartek, rzym.-kat. Walentego B., gr. kat. Tryfona.

W piątek, rzym.-kat. Faustyna M., — gr.-kat. *Stritenije Hosp.*

Repertuar teatru miejskiego:

Dziś we czwartek po raz 2-gi „Car Fiodor Iwanowicz“ tragedya w 5 aktach przez hr. A. K. Tołstoja. — Nowa wystawa.

W piątek po raz 3-ci „Car Fiodor Iwanowicz“ tragedya w 5 aktach przez hr. A. K. Tołstoja. — Nowa wystawa.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“ tragedya w 5-ciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Traviata“, opera w 4-ch aktach Józ. Verdi'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu po raz 9-ty „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko w 5-ciu aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Walewskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Carmen“, opera w 4-ch aktach J. Bizeta, z panią Oleską w partyi tytułowej, gościnny występ Augusta Dianni w partyi Jose'go.

Z teatru.

Dziś we czwartek i w piątek „Car Fiodor Iwanowicz“. W sobotę po południu powtórzoną zostanie dla młodzieży szkolnej tragedya Schillera „Zbójcy“, a wieczorem „Traviata“ z gościnnym udziałem Ireny Bohuss i Augusta Dianni. — W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczorem „Carmen“ z panią Oleską i z gościnnym udziałem Augusta Dianni w partyi Jose'go.

Następną premierą będzie oryginalny utwór Adolfa Nowaczyńskiego „Starościc ukarany“, który grany był w Krakowie i Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie (serya od 1. do 15. b. m.)

Magistrat grozi, czyli strachy na Lachy.

Magistrat lwowski widząc bezskuteczność wydawanych i często publikowanych zarządzeń w sprawie czyszczenia dachów i chodników z sopli lodowych, lodu i śniegu, powziął na dzisiejszej sesyi uchwałę, na którą zawczasu zwracamy uwagę interesowanych. Oto polecił komisarzom dzielnic, aby w asystencyi straży miejskiej dokonali w swych dzielnicach niezwłocznie rewizyi wszystkich domów; gdzie sople zwisają, gdzie osuwa się z dachu lód i śnieg, gdzie chodnik nie odczyszczony z lodu i grudy śniegowej, — tam komisarz wezwie właściciela lub zarządcę, ewentualnie stróża domu do natychmiastowego usunięcia takowych nieporządków. W razie oporu lub nieposłuszeństwa, komisarz ma prawo zarządzić oczyszczenie dachu i chodnika sam na koszt właściciela. Za wykonanie tych zarządzeń ścisłe i szybkie jest komisarz w myśl dzisiejszej uchwały, osobiście magistratowi odpowiedzialny.

Również i do dyrekcyi policyi uchwalił magistrat dzisiaj się odnieść z prośbą o czynne, energiczne współdziałanie celem przyprowadzenia dachów i chodników do normalnego stanu, aby one nie nastręczały ustawicznie niebezpieczeństwa łamania rąk i nóg.

Ajent policyi poszukiwany przez żandarma.

W nrze 12 *Gońca Polskiego* umieściliśmy notatkę o ajencie policyi Günsbergu, który miał otrzymać od rabina w Dolinie 600 koron za wyśledzenie złodziei, a których jednak nieotrzymał. Obecnie przekonujemy się, że powyższe przedstawienie sprawy nieodpowiada rzeczywistości, gdyż p. Günsberg od dwóch lat w Dolinie wcale niebył i w sprawie popełnionej tam kradzieży nieinterweniował. Zarzut więc, jaki spotkał p. Günsberga, jest niesłuszny. Natomiast istnieje podejrzenie, że ktoś niewyśledzony dotąd podszył się pod nazwisko p. Günsberga i na jego rachunek jakiejś nieczystej manipulacyi w Dolinie się dopuścił.

Straszne odmrożenie.

Podczas pamiętnych przed 3-ma tygodniami mrozów adwokat tutejszy dr. K. jechał z Pasiek do miasta, przyczem sam końmi powoził, niezważając na dotkliwy mróz, jaki mu palce parzył. Aż na drugi dzień stracił władzę w palcach, a przywołany lekarz skonstatował tak silne ich odmrożenie, że musiano mu amputować całkowicie lub częściowo wszystkie dziesięć palców.

Biuro informacyjne, oraz kancelarya

„Kraj. Ogniska nauczycielskiego“ znajduje się obecnie we Lwowie przy ul. Sienkiewicza l. 10. I. p.

Tutejsza dyrekcya poczty

przesyła nam następujące sprostowanie:

W ślad za tutejszem pismem z dnia 6. lutego, którem przesłano ogłoszenie o częściowem ograniczeniu doręczania listów wartościowych i pieniędzy, nadmienia się, że ograniczenie to odnosi się tylko do niedziel, o czem w powyższem ogłoszeniu przez omyłkę wspomnieć zaniechano.

Zechce przeto Szanowna Redakcya jak najrychlej umieścić w swym dzienniku odpowiednie sprostowanie.

Dobrze, my umieszczamy — ale dlaczego *Goniec* ma pokutować za omyłki przez pocztę robione?

Nowy posterunek ruski.

W Stanisławowie powstaje „Dom narodny“, związek mający wrzekono na celu tylko sprawy informacyjno handlowe, a w gruncie rzeczy, jak nam poufnie donoszą, chcący robić ruską politykę, mianowicie wobec zbliżających się wyborów.

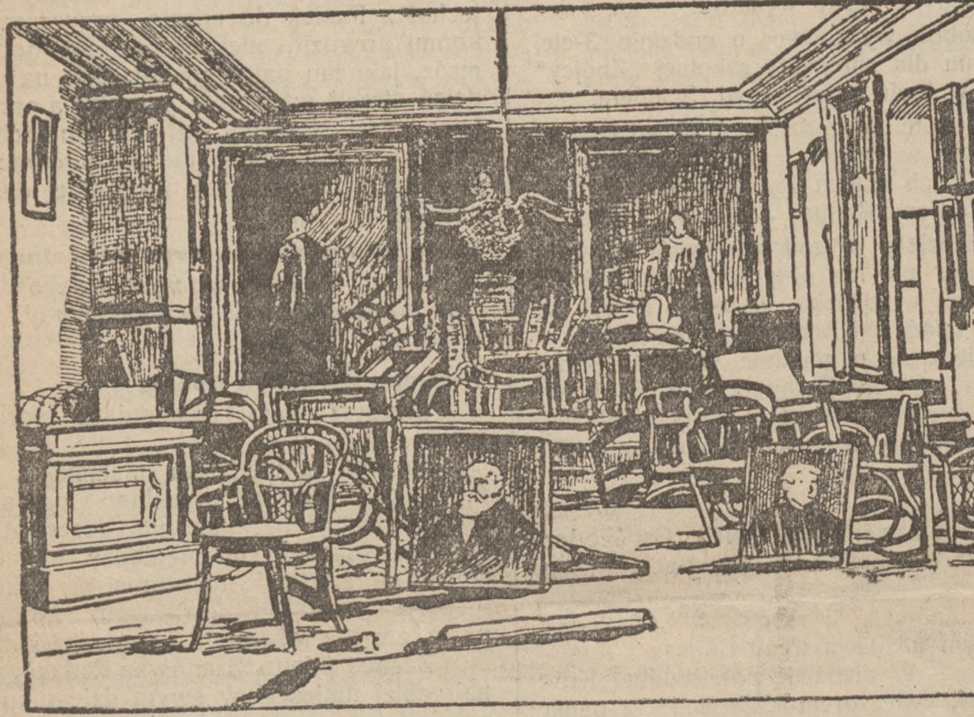
Jak bociany przepowiadają zimę?

W miesiącu październiku przeszłego roku, pewien lwowski obywatel otrzymał od swojego przyjaciela, mieszkającego stale na wsi, list z następującym dopiskiem: „*A propos* — a przygotuj tam sobie tęgie futro, zima bowiem będzie bardzo śnieżna i sroga“. — Lwowianin nie przywiązywał żadnej wagi do rady swojego przyjaciela, kiedy jednak już w grudniu mrozy nie na żarty dopiekać poczęły, w styczniu zaś spadły kolosalne śniegi, a potem przyszło *minus* 25 stopni Reaumura, przypomniał sobie wróżbę swojego przyjaciela ruralisa i zapytał go listownie, skąd wiedział już w jesieni, że nas ostra i śnieżna czeka zima. Ruralis odpisał, że o czekającej nas ostrej zimie, uprzedził go jego sąsiad, przeszło 80-letni chłopgospodarz, który przyszedł do tego przekonania, obserwując gnieżdżące się na jego stodole bociany. Mianowicie, ilekroć bociany tuż przed swojem odlotem w jesieni naprawiają swoje gniazdo, tylekroć ostra zima jest zapewnioną. Ostatniej jesieni, bociany na-

prawiały swe gniazda ze szczególną troskliwością. Spróchniałe kawałki chrustu zastąpiły nowymi, pokruszone kawałki jego wyciągały dzióbami z wnętrza budowy i zastępowały je silnemi gałązkami, tak, że gniazdo niemal zupełnie zostało przebudowanem, zaledwie zaś pracę swą ukończyły, odleciały. Widocznie, instynkt, który powiedział bocianom, że zima będzie ostrą i śnieżną, kazał im także zabezpieczyć gniazdo przed jej wpływami, a to, by nie zostało ono zrujnowane ciężarem śniegu, by oparło się zimowym wichurom itd., czyli, aby bociany, powróciwszy, na wiosnę, zastały je w możliwie najlepszym stanie. Upewnia naodwrót ów chłop, że przed zimami łagodnemi, przed odlotem, bociany ani jednego patyczka w swem gnieździe nie zmieniają, choćby ono naprawdę reperacyi wymagało.

Ruskie obrazki w niemieckich dziennikach.

Wiedeńskie pisma poczynają się coraz bardziej interesować napadem Rusinów na Uniwersytet. Najpoważniejsze organa potępiają surowo ten krok, niektóre przynoszą ilustracyę zniszczonej auli jako przyczynek do dziejów ruskiej kultury. Jedną taką rycinę, wyjętą z wiedeńskiej *Kronen-Ztg.* podajemy w dzisiejszym numerze *Gońca.*



Z policyi.

Zygmunt Szenderowicz i Kazimierz Hałas, kataryniarze bez koncesyi, napadli na Stanisława Steciowa i pobili go tak, że Steciowem zajęło się pogotowie ratunkowe i opatrzyło mu dużą ranę na głowie zadaną korbą z kataryn̄ki. Obydwóch „muzykalnych jegomościów“ osadzono w areszcie, kataryński zaś poszły tymczasowo na skład policyjny.

Abrahamowi Rapsowi skradziono ze sklepu złote kolczyki z brylancikami wartości 400 koron. Z mieszkania przy ul. Rzeźnickiej na szkodę Rozalii Grossnass skradziono damski kostyum i czarny surdut męski wartości 120 koron.

Aresztowano Herscha Neumana karanego grzywną przed kilkoma dniami za używanie pokaleczonego konia do jazdy. Neuman wczoraj powtórnie zaprzągł owego konia, ale tym razem spotka go większa kara za dręczenie starej, łysej, pokaleczonej, i nie do użytku szkapy.

Ajent policyjny Günsberg zakwestyonował u Leona Finka pręty mosiężne. Fink tłumaczył się, że nabył je u niejakiego Knopfa „znanego ukrywacza skradzionych rzeczy“, zamieszkałego we wsi Zamarstynowie. Do aresztu zamknięto Knopfa, który nie umiał podać, skąd wziął owe pręty.

Groźny pożar w Krakowie

wybuchł o godzinie pół do 5-tej po południu w śródmieściu, a mianowicie przy placu Szczepańskim, naprzeciw Pałacu sztuki. Spaliły się wiązania dachowe kamienicy Drobnerów, oraz pawilon rastauracyjny i kawiarniany, zbudowany od strony plant kosztem 40.000 koron. Szkoda była ubezpieczona. Groziło niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na domy sąsiednie, z mieszkań więc wyrzucano na ulicę sprzęty. W Kamienicy, na której się spalił dach, znajduje się prywatne seminaryum żeńskie. Pożar zaskoczył podczas nauki uczenice, które w popłochu bez płaszczy i kapeluszy ratowały się ucieczką. Ogień zaczął się przenosić na kamienicę, sąsiadującą z gmachem starego teatru i na oficyny kamienicy, której front wychodzi na ul. Szewską l. 25. Pożar jednak zlokalizowano, a w akcyi ratunkowej, prócz krakowskiej miejskiej straży pożarnej, brała udział także straż pożarna z Podgórza.

Ogień.

Wczoraj w kamienicy pod l. 13 przy ul. Brajerowskiej wybuchł wielki ogień kominowy, który z wielkim wysiłkiem ugasiła straż pożarna. W tym miesiącu jest to już drugi ogień kominowy, który przypisać należy opieszałości majstra kominiarskiego, mającego nadzór nad kominami w danej dzielnicy. W pierwszym wypadku zawinił majster p. Leski, a we wczorajszym p. Wysocki. Panowie ci z kominiarki ciągną wielkie dochody, niektórzy bowiem majstrowie kominiarscy we Lwowie zarabiają przeszło po dwadzieścia kilka tysięcy koron rocznie, a utrzymują zaledwie po dwóch lub trzech ludzi, którzy nie mogą podołać wielkiej pracy i stąd tak często są wypadki ognia.

Maszyna piekielna w mieszkaniu Wittego.

Wczorajsze telegramy doniosły o znalezieniu maszyny piekielnej w mieszkaniu Wittego. Dziś petersb. ajencya telegraficzna przynosi następujące bliższe szczegóły tego odkrycia: Maszynę piekielną w domu hr. Wittego znaleziono onegdaj o 11 wieczorem, a to w piecu w pokoju, który pierwej zajmowała córka Wittego, a który obecnie jest opróżniony. Drewniana skrzynia, w której maszyna się znajdowała, była owinięta w białe płótno. Bomba była wypełniona bardzo silnym materyałem wybuchowym. Przypuszczano, że skrzynię wrzucono do pieca przez komin, ale jest to nieprawdopodobne, gdyż białe płótno było zupełnie czyste.

Wczoraj rano znalazł kominiarz w innym kominie jakiś sznur, a w piecu pokoju jednego ze służących drugą maszynę piekielną, tej samej konstrukcyi co pierwsza. Przyrząd zegarowy znalezionej onegdaj maszyny był ustawiony na godzinę pół do 6, wskazówka zaś maszyny znalezionej wczoraj była ustawiona na godzinę 8. Płótno, w które owinięta była ta maszyna, również było zupełnie czyste.

Wielkiej konfuzyi

narobiła nam nasza notatka policyjna w onegdajszym numerze, donosząc, że Chaja Sigal zastawiła u Salomona Löwenberga złoty łańcuszek za 80 koron, którego potem wykupić nie mogła, mimo, że pieniądze z procentami złożyła. Otóż tym, który takie zastawy przyjmuje i ich nie wydaje więcej, jest agent wina Rosenthal, a p. Löwenberg jest służbodawcą Chaji i w tym charakterze tylko przybył z nią na policyę.

Otwarcie sejmu krajowego.

Dziś rano otwarty został sejm krajowy, przy bardzo licznym udziale posłów. Marszałek hr. Badeni w przemowie swej wskazał na wielką obfitość materyału do pracy, z którego sprawy drogowe uważa za pierwszorzędnego znaczenia.

O doniosłej kwestyi regulacyi płac nauczycielskich powiedział marszałek dosłownie:

Uchwałę w ostatniej sesyi powziętą otrzymał Wydział krajowy polecenie przedłożenia projektu podwyższenia płac nauczycieli ludowych w chwili, gdy stosunki finansowe w kraju, na to zezwolą. Przedkładając już dziś projekt podwyższenia płac nauczycielskich, kierował się Wydział krajowy dwoma względami. Przedewszystkiem przedmiotową koniecznością, gdyż obecna płaca przy coraz trudniejszych warunkach życia i wobec podwyższenia płac w innych działach administracyi publicznej utrzymać się nie da, z drugiej strony jest faktem w sprawozdaniu Wydziału krajowego o budżecie dostatecznie wyjaśnionym, że położenie finansowe kraju w r. 1911 nie będzie korzystniejsze.

Wnioski Wydziału krajowego, które Panowie macie przed sobą, są wydatnem podwyższeniem płac na wszystkich stopniach i we wszystkich kategoryach, podwyższeniem nietylko płac, ale dodatków pięcioletnich i dodatków na pomieszkanie.

Wzrost wydatków stąd wynikających oblicza Wydział krajowy zgodnie z Radą szkolną krajową już dziś na prawie trzy miliony. Proponowane płace są wyższe od płac w całym szeregu innych krajów Austryi, o wiele od nas zamożniejszych i są zdaniem Wydziału krajowego ostateczną granicą tego, co dziś uchwalonem być może.

Proponowane płace nie odpowiadają w zupełności temu, czego domaga się nauczycielstwo krajowe w petycyach i na licznych zebraniach. Jeżeli jednak było obowiązkiem Wydziału krajowego życzliwie, sumiennie i dokładnie zbadać postulaty nauczycielstwa, jeżeli zresztą nikt bardziej odemnie nie pragnie, by dolę nauczyciela ludowego tak polepszyć, by go przynajmniej u w o l n i ć o d t r o s k i o b y t m a t e r y a l n y r o d z i n y, to jednak życzenia nauczycielstwa nie mogły i nie mogą być jedyną podstawą do przedłożonych wniosków. Wzgląd na finansową możność kraju i w porównaniu z innymi krajami musi być również brane w rachubę. Z drugiej strony słyszeć można często pytanie, czy też projektowana reforma płac nauczycielskich dziś lub w przyszłości zadowoli.

(W chwili gdy numer odajemy na maszynę, marszałek Badeni mówi dalej.)

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Złodziej, który ukradł wczoraj wieczorem płaszcz przy ulicy Piotra Skargi, zechce odesłać l e g i t y m a c y ę akademicką i książeczkę kasy pocztowej na adres ks. Sembratowicz, Piotra Skargi 2a. Rzeczy te są właścicielowi koniecznie potrzebne a dla złodzieja bezwartościowe (o książeczce poczta uwiadomiona). Za tę uczynność z góry dziękuję.

FILIA

PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29.

Zakład centralny w Pradze. ——— Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

Wypłacony kapitał akcyjny K 6,000.000.
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000.

Korzystne załatwienie

wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po

4 procent

na asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem: oprocentowanie po 4¼% w rachunku bieżącym.

Oddział komercyalny:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże. 149

Nr. telefonu 937.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości **25.000** egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

KAWIARNIA Chorążczyzna 23.

CABARET

Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Świeże mleko

poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA

ul. Sienkiewicza 3,
pl. Smolki 5,
ul. Słowackiego 8.
Dostawa do mieszkań.

27

TABLICE Z METALU LANE, MOSIĘŻNE I MARMUROWE RYTE, NA BLASZE LUB SZKLE MALOWANE ORAZ TABLICE EMALIOWANE itp. DLA P.P. LEKARZY, ADWOKATÓW, BIUR itp. TABLICZKI NA DRZWI DLA MIESZKAŃ PRYWATNYCH, TABLICE NAGROBKOWE, NUMERA NA DOMY itd. WYKONUJE PO NAJNIŻSZYCH CENACH **ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY, MALARSTWA SZYLDÓW, i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH oraz PLOMB OŁOWIANYCH.**

HENRYKA SZAPIRY

LWÓW, UL. KOPERNIKA L: 3.

D. Perlmutter

zegarmistrz

Lwów, Batorego 14

sprzedaje zegarki, biżuterye i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. — Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego, Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i t. p. 181



Podróż trwa 7 dni.

142

Do Ameryki i Kanady

przewozi na **Rotterdam**

słynna na cały świat Linia

Holland-Ameryka

Zastępstwo na Galicyi

we Lwowie, ul. Brajerowska 6.

Kto

poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „GOŃCU POLSKIM". Jedno słowo kosztuje 4 hal., najmniejsze ogłoszenie 40 hal. Pieniądze można przesyłać w markach poczt.

Telefon Nr. 605.

BRACIA MUND, LWÓW

Biuro: Sykstuska l. 23. ● Fabryka: Łyczaków l. 118.

Największy skład materyałów budowlanych ◆ Koncesyonowany Zakład instalacyjny ◆ Przedsiębiorstwo budowy kanałów i robót betonowych

Odznaczona na wystawach. Fabryka wyrobów cementowych i asfaltu. Odznaczona na wystawach.

Dostawcy i przedsiębiorcy: c. k. Rządu, kolei państw. Wydziału krajowego, Gminy miasta Lwowa etc. etc. 34

Około **6.000 koron** wynosił dotychczasowy

5% Dochód Tow. Szkoły Lud. z tutek i bibułek cygaretowych

w

PROMIEŃ

które chemiczne laboratoryum c. k. Uniwersytetu lwowskiego za **najlepsze** uznało.

Wszędzie do nabycia. Fabryka: Lwów, ul. Adama Asnyka 9.

45

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“, jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy. — Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Szukam pożyczki na pierwszą hipotekę na realność przedmiejską w kwocie 5000 koron na 10 prc. — Adres w Administracyi „Gońca Polskiego“.

Kucharka potrzebna do 2. osób, która i sprzątać musi. — 15 koron miesięcznie. — Brandowska, ul. Zielona 22.

Nauczycielka z 20-letnią praktyką poszukuje lekcyi lub przedpołudniowego zajęcia. — Adres w Administracyi. 187

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiego l. 16. — Wiadomość tamże.

S. E. Stroiciel fortepianów wykonywa sumiennie i tanio. Dominikańska 4, stróż wskaże. 191

Stenografka polska lub niemiecka władająca polskim i niemieckim językiem, umiejąca biegle pisać na maszynie pod korzystnymi warunkami poszukiwana. Oferty pod R. C. 8 do Biura dzienników Buchstaba. 190

Panna chrześcijanka, obznajomiona z rachunkwością i władająca językiem polskiem i niemieckiem znajdzie natychmiastowe umieszczenie. — Kaucya wymagana. Wiadomość w składzie maszyn do szycia we Lwowie pl. Halicki 2. 195

Pralnia z powodu wyjazdu do sprzedania. Adres w Administracyi. 193

Na fortepianie udziela lekcyi za umiarkowaną cenę uczeń konserwatoryum warszawskiego. Morlewski, Wałowa 20.

STARE LUSTRA
(t. zw. ślepe), i szkła z luster kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

ZĘBY i SZCZĘKI
wykonuje
po cenach umiarkowanych
ZAKŁAD 125
dentystyczno-techniczny
Franciszka Glasgalla
Lwów Kazimierzowska 35
Ulgi w spłatach.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej
1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy
Markusa Parnesa
Lwów, Jagiellońska 17.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 153

Maszyny do szycia
naprawia najtaniej z roczną gwarancyą SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i WARSZTAT 194
----REPARACYJNY----
Lwów, Jagiellońska 11a
LEONARD WANKE
mechanik i specyalista.

STAMPILIE
KAUCZUKOWE i METALOWE
MARKI PIECZĄTKOWE, NUMERATORY, STAMPILIE DATOWE i KLESZCZE do PLOMB
DRUKARNIE KAUCZUKOWE i FARBY DO STAMPILIJ ORAZ GRAWURY NA RÓŻNYCH METALACH WYKONUJE NAJTANIEJ
ZAKŁAD ARTYSTYCZNO RYTOWNICZY
H. SZAPIRY
LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 3

M. HEGEDÜS
Zakład graficzny, elektr. urządzony, fotocynkografia, autotypia, fotogr. światłodruk, stereotypia
LWÓW
KOPERNIKA L. 8.



Piwo Ołomunieckie „Czeski War“
Piwo św. Pawła
i inne piwa
w syfonach
poleca
Główny skład
PIWA
założony w r. 1888. 31
Lwów, Pasaż Hausmana.
EMIL JOLLES.

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA **PUDER ANTISEPTYCZNY**
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 h.

HAYA **MYDŁO HYGIENICZNE**
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

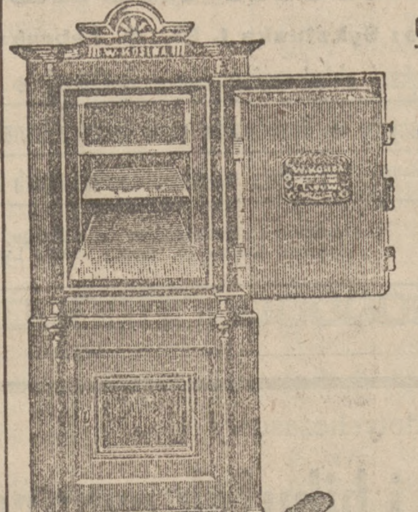
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego. „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

„JUTRZENKA POLSKA“

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA POLSKA“ pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci, pod redakcją Stanisława Tokarskiego. „JUTRZENKA POLSKA“ zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy w tym roku p. t. „Mistrz Twardowski“ czarodziejskie opowiadanie. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata wynosi; rocznie tylko 6 K 80 h, półrocznie 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Hausnera l. 7, gdzie pismo zamawiać należy. 20



C. K. UPRZYWILEJOWANA PIERWSZA KRAJOWA
fabryka kas ogniotrwałych
WOJCIECH KOSIBA
i WŁ. CHUDZIKOWSKI zięć
WE LWOWIE
Lwów, dworzec ul. Na Błonie 22. — Telefon 110.
Wynik próby ogniowej w miesiącu styczniu 1906 wobec komisyi rządowej rzeczoznawczej przedsięwziętej 5
uznany został za znakomity.

Inż. BRACIA RZĘDOWSCY

Biuro techniczne, Krajowy Zakład dla budowy wszelkich urządzeń elektrycznych, specyalny dział dla urządzeń wodociągowych i gazowych 110
LWÓW, ULICA SYKSTUSKA L. 16 i BALONOWA 12.
Adres tel.: „Rzędowski“ Lwów. Konto poczt. kasy oszcz. 70.724.
Własne warsztaty. Największe składy artykułów elektrotechnicznych.
WSZELKIE MATERYAŁY BUDOWLANE. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Ważne dla wszystkich!!!



Wyprzedaż!
Kolekcya nadająca się specyalnie na
podarunki

16 przedmiotów wartościowych za 6 K 40 h.

1 zegarek niklowy ank. remont. system Roskopf Patent, z dobrym werkiem.
1 elegancki łańcuszek niklowy posrebrzany, lub pozłacany.
1 wisiorek do łańcuszka.
1 szpilka do krawatki z imit. złota i imit. brylantami.
2 spinki do manszetów. Marka «Garatia».
2 spinki do kołnierzyków pozłacane.
3 spinki do szemisetu pozłacane.
2 (para) kulczyków srebrnych rządowo puncowane.
2 pierścionki z imit. złota i imit. brylantami.
1 lustereczko kieszonkowe pomniejszające z celloloidu.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty w liczbie
16 sztuk,
jak również zegarek kieszonkowy, dokładnie uregulowany sam przez się przedstawiający znaczną wartość sprzedaję po zdumiewająco nizkiej cenie.
tylko 6 koron 40 halerzy.
Za pobraniem pocztowem, lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

MICHAŁ HOROWITZ
dom wysyłkowy
Kraków — ulica Koletek l. 4/20.
Nieodpowiadające towary, przyjmuję w ciągu dni ośmiu. Bogato ilustrowane cenniki zegarków i innych nowości, na żądanie darmo i opłatnie. 114

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów
a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można
ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po urobocznym znaku.
Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie: Tarnopol, ul. Trzeciego Maja; Przemyśl, Rynek 23; Stanisławów, Sapieżyńska 21; Czerniowce, Pańska 16; Złoczów, Jabłonowskich 602; Brzeżany. Rynek; Sokal, Rynek 5; Stryj, Sobieskiego 7/9; Kołomyja, Dom Narodny; Suczawa, Franciszka Józefa; Czortków, koło mostu 73; Storożyniec, Buddenicka 1479; Kałusz, Dolińska 67; Buczacz, Rynek 17; Sambor, Kopernika 4. 21

Pierwsza krajowa
Piekarnia elektryczna
Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.
poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Pięć
losów Bazylika Dombau polecamy za K 155. — 31 rat po 5 K. Pierwsza rata zpn. wynosi K 7 hal. 50 dalsze po 5 K. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca. Główna wygrana 30.000; 20.000 itd. Każdy los wylosowany być musi. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego który rozsyłamy darmo. Numera okazowe «Gazety handlowej» bezpłatnie.
Dom bankowy
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Z DRUKARNI «GOŃCA POLSKIEGO», BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.